

List Nr. 16

ZK 158

1/ Sprawa rud żelaznych, elektryfikacja i zaopatrzenie w gaz ziemny Centralnego Okręgu Przemysłowego są przedmiotem ostatniej części raportu Wańkowicza o "C.O.P."

Historię rud tej bazy surowcowej okręgu ujął autor w rozdziale żartobliwie zatytułowanym: "Siedzi sobie ruda pod miedzą, geolodzy o niej nie wiedzą". W gruncie rzeczy z owymi geologami tak znów źle nie było, jednak według Wańkowicza zasługę w zwróceniu uwagi na złoża rud w C.O.P. i szczególnie poszukiwaniach za nimi przypisać należy garstce młodych inżynierów, tych, "którzy" śląc czając nad stołem kręgarskim konstruowali pleny maszyn dla wznoszonych w C.O.P. fabryk". Powstała w nich - pisze autor - dominująca katastrofa, gdy doszli do przekonania, że ich praca, ich plany zwiększą tylko zarobki handlarzy złomem, że osłabiają bilans handlowy kraju. Uprzytomnili sobie bowiem, że polskie wytwórnie żelaza, czy stali pracują głównie rudami zagranicznymi i złomem też stamtąd przywożonym. I to taki inżynier-konstruktor i ten od Cegielskiego i ten z fabryki w Rzeszowie, czy ze Stalowej Woli, konstruując maszynę - dumę własnych pomysłów, stwierdza w pewnej chwili " że to wszystko jest z łaski sąsiada, że w każdej chwili przyjść może ktoś trzeci, wykrzywić się na nieszkodliwą zabawę polską i poprostu kazać im twórcom - Prometeuszom skończyć zabawę i pójść spać " wstrzymując dostawę surowca. Wzięli więc owi młodzi inżynierowie do serca całą sprawę i " tak jak są młodzi, od zabaw dziecińczych jeszcze nie całkiem odrośli, urządzili sobie po Polsce zabawę w herka, którą nazwali - poszukiwaniem rudy ". Więc " zalepili cały polski kamień przesłał go do Wspólnoty Interesów/wielkie zakłady przemysłowo-hutnicze na Górnym Śląsku/ a ta wypłaci mu 5 zł. Jeśli zaś wyśle na skutek tego komisję na miejsce - 50 zł. A jeśli ta komisja orzeknie, że warto kopać i poczyna kopać - 1000 zł." I przysłano 140 kamieni. W jednym był specjalnie duży procent rudy. Nadesłał go gospodarz Boroń ze wsi Gogółów pod Fryszlakiem, znany dziś w całej Polsce chłop, właściciel najpierw odkrytych terenów rudonośnych. Odtąd głośniejszy stały się tamte obszary. Ruda leży tam na drogach, zwalami głazów rudonośnych podpierają się chłopskie stodoły, ruda też przegląda się z płytkiego potoku podgórskiego. Zjechała więc komisja, wypłaciła premie 50-złotowe i przystąpiła do badania. Zbadane 70 klm pas ziemi, znajdując wszędzie rudę. Przy pomocy sztolni zidentyfikowano dwadzieścia kilka warstw rudy, a każdy metr sześcienny wydobytej ziemi dał średnio 120 kg rudy. Oznacza to wydajność 5 milionów ton z kilometra kwadratowego, podczas gdy pokłady odkryte pod Częsochową dają tylko 900 tys. Jakież więc są perspektywy - zapytuje autor? Co też z tego będziemy mieli? Na to pytanie dał odpowiedź przedstawiciel Wspólnoty Interesów. Na przykładzie produkcji swych zakładów wyjaśnił, jak to będzie wyglądało. Przypuszczalna produkcja zakładów stali surowej w roku bieżącym wyniesie około 600 tys. ton. Wspólnota Interesów musi w tym celu importować rudy i złomu za 39 milionów. Koszt produkcji tony stali kalkulował by się w tych warunkach - 163 zł. O ile więc zużyto by samą rudę, i to krajową, koszty produkcji obniżyły by się do 141 zł. Zakłady zyskują więc na czysto 13 milionów, a licząc, że trzeba by jednak sprowadzić z zagranicy topników i pewnej ilości rudy wysokoprocetowej za 3 milj. - ostateczne zapotrzebowanie dewiz zmniejszyłoby się o 36 milj. Już ta sama kwota nie jest do pogardzenia, a gdy wziąć pod uwagę inne jeszcze zakłady przemysłowe i możliwość zatrudnienia przy wydobyciu rud wielu tysięcy robotników, wówczas zdamy sobie sprawę - konkluduje Wańkowicz - jakie błogosławione skutki przynosi pomysł młodych inżynierów - entuzjastów.

Zwiedziwszy elektrownię w Mościcach, pełen podziwu dla jej ogromu i "milkliwej elegancji" Wańkowicz snuje rozważania na temat związania całego okręgu przemysłowego w jedną całość gospodarczą drogą jego elektryfikacji. Elektrownia w Mościcach będzie owym centrum dyspozycyjnym siły elektrycznej, która na przestrzeni wieluset kilometrów, a nawet w samej Warszawie będzie poruszała dziesiątki tysięcy warsztatów, ogrzewała

159

d. c. 1/

i świeciła. Do elektrowni w Młęczicach popłynie potok energii z Rożnowa, a właściwie z pobliskiego Czechowa, gdyż zbiornik rożnowski służyć będzie tylko celom powodziowym i żeglugowym, zaś budowany zbiornik w Czechowie pracować będzie specjalnie dla celów elektryfikacyjnych. W Mościcach wszystko już przygotowane na przyjęcie czechowskiego strumienia elektryczności i rozprowadzenie go dalej po całym okręgu przemysłowym. Na żelaznych słupach, wysokich na 19 metrów idą już w świat przewody stalowo-aluminiowe. Już stoi 380 takich słupów, już dopiękły do Wierzbnika pod Starachowicami, już zrobiły pół drogi do Warszawy. Prowincjonalny tokarz, kowal, ślusarz, młynarz, tkacz, krawiec, szajbownik, cały ten proletariatus małych miasteczek okolicznej nędzy otrzyma tytuł niewolników elektrycznych i lu. Zechce niewolników, którzy zegnają kark i będą nań pracować.

Inny jeszcze typ energii poza elektrycznością staje do dyspozycji mieszkańców błogosł wieńej od niedawna ziemi Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jest nim naturalny gaz ziemny, zalegający obłężymie obszary na Podkarpaciu. Sam Pan Bóg zbudował gazownię w okręgu centralnym - oświadcza Wańkowicz - i snuje na tym tle historię rozwoju wykorzystania tego cennego źródła energii ciepłej i oświetleniowej. Nie takie to dawne czasy, jakieś 25 lat temu, gdy zaczęto po raz pierwszy wykorzystywać gaz i to w niewielkich ilościach do oświetlenia latarni ulicznych kilku miast podkarpackich a wielkie ilości niezużytego gazu wypuszczano wprost w powietrze. Nie kwapiono się o tych latarni nawet gasić na dzień, bo przecież gaz nie nie kosztował. W ogóle nie doceniano znaczenia gazu i lekceważono jego wartość. Dopiero rząd polski od 1919 roku rozszerzył zużycie gazu, budując pierwszy gazociąg długości 130 km w powiecie jasielskim a gdy w cztery lata później odkryto nowe, bogate złoża w Daszawie, zagzyfikowane Stryj, Drohobycz, Morszyn i Lwów. Dopiero w ostatnich czasach utrwaliło się przekonanie, że gaz ziemny z powodziem może być wykorzystany na szerszą skalę i może być stosowany zamiast węgla w przemyśle. W ten sposób powstał projekt budowy wielkiego gazociągu z Jasła aż do Pionków w woj. Kieleckim, z licznymi odgałęzieniami, zaopatrującymi zbudowane już lub wznoszone teraz ośrodki przemysłowe. W ubiegłym roku poprowadzono 200 klm gazociągu, doprowadzając go do Ostrowca, Starachowic i Skarżyska. Kosztuje, bo kosztuje kilkanaście milionów, żali się z radością Wańkowicz, ale skoro już Bóg pod ziemią zainwestował gazownię, grzechem by było skąpić środków na jej wykorzystanie.

W słowach pełnych entuzjazmu dla dokonanych prac kończy Wańkowicz opis swej podróży po C.O.P. i ujmując końcowe wrażenia własne i swych towarzyszy pisze: Patrząc na mapę C.O.P. poza obrębem którego jest Warszawa, czuliśmy się jak garść prowincjałów, która bawiła w oszałamiającym centrum i którzy muszą już wracać do szarej, nudnej prowincji. I rozglądając się po wspaniałościach tego nowego świata, szukaliśmy jakby go zabrać w płuca, jakby obdarować jego technicizmem najbliższych. I zrozumieliśmy, że jeśli ku stolicy Okręg Centralny wyśle energię elektryczną i energię gazową, to należy zakazać jeszcze jeden rurociąg - rurociąg wiary w siebie.

2/ Zgodnie z oświadczeniami Polski krytycznie ustosunkowującymi się do metod Ligi Narodów, stosowanymi ostatnio we współpracy międzynarodowej, delegat Polski min. Komarnicki powstrzymał się od głosowania w Radzie Ligi nad rezolucją w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie. Na to negatywne stanowisko wpłynął zarówno sam sposób ~~rehabilitacji~~ rezolucji, wbrew właściwej procedurze, bo tylko przez część członków Rady: Anglię, Francję, Sowiety i Chiny, a bez upoważnienia i porozumienia się z innymi, jak również treść, zapewniająca z góry poparcie całej Ligi w każdej akcji, przedsięwziętej indywidualnie, poza Ligą, przez jedno lub grupę państw. Min. Komarnicki szeroko przedstawił powyższe obiekcje rządu polskiego, stwierdzając, że zajmuje omówionej sprawie stanowisko ściśle obiektywne

nie wchodząc w najmniejszą istotę sporu chińsko-japońskiego. Jeżeli chodzi o sam konflikt Polska z jak największą sympatią śledzi wszystkie wysiłki zmierzające do przywrócenia spokoju na Dalekim Wschodzie, jednak nie mogła aprobować metod prac Rady Ligi, które poważnie zmniejszają jej rolę, jako zbiorowego organu współpracy międzynarodowej.

Stanowisko ministra Komarnickiego spotkało się z pełnym poparciem całej opinii polskiej. Prasa przypomniła naczelną zasadę polskiej polityki zagranicznej, że "Nie będziemy nigdy ponosić odpowiedzialności za cudze decyzje, powzięte bez naszego udziału i nie będziemy pili piwa, narzuczonego przez innych." J. s. n. jest - zaznaczają dzienniki - że albo wszystkie państwa, reprezentowane w Genewie zajmują się konfliktem na Dalekim Wschodzie, wspólnie coś uchwalają i wówczas za swe czyny odpowiadają, albo też zainteresowane państwa działać będą poza Ligą, a w takim razie inni członkowie Ligi nie mogą za to odpowiadać. Zastosowana metoda tylko kompromituje Ligę Narodów. Polska zawsze odpowiedzialna za swoje czyny, ale tylko za swoje, nie mogła z tym mieć nic wspólnego.

3/ Prace nad konsolidacją młodego pokolenia Polski pod hasłem Obozu Zjednoczenia Narodowego uwięzione zostały stworzeniem organizacji "Służby Młodych O. Z. N." : Nowa organizacja, której kadry utworzyło 3 organizacje akademickich, pracowniczych i ludowych i do której będzie mogła przystąpić każda organizacja młodzieży nie zmieniając swego ustroju wewnętrznego i ideologii, postawiła sobie za cel skoordynowanie pod wspólnym kierownictwem wysiłków całej młodzieży polskiej w pracy dla narodu i państwa.

Główna zasada działalności "Służby Młodych" stwierdza konieczność mobilizacji młodych sił polskich w imię tego co je łączy, w imię konkretnej pracy, jakiej wymaga Polska dzisiejsza i jutrzejsza. "Służba Młodych" chce dać młodzieży możliwość znalezienia wspólnego języka na innym terenie, aniżeli prace polityczne. Młodzież bez względu na różnice polityczne potrafi zjednoczyć się przy wykonywaniu prac realizacyjnych. W atmosferze, jaką stwarza Służba Młodych" powstawać będzie psychika nowego, zdobywczego typu Polaka. Środkiem do tego, uznanym przez "Służbę Młodych" jest przede wszystkim podniesienie sprawności zawodowej, kult fachowości i ciągłe ulepszanie kwalifikacji rzeczowych. "Służba Młodych" da nowe warunki pracy młodzieży, tak by stała się treścią jej życia i źródłem mocy państwa. Te realne cele "Służby Młodych" opierają się na jednym zrębie ideologicznym, którym jest uznanie prymatu narodu polskiego na terenach Rzeczypospolitej, oraz że państwo polskie jest jedynym nadrzędnym czynnikiem do kierowania i kształtowania losów całego społeczeństwa, wreszcie, że rdzeniem Państwa i społeczeństwa musi być jego zorganizowany świat pracy.

Inaugurując działalność nowej organizacji szef O. Z. N. gen. Skwarczyński wygłosił do młodzieży przemówienie na temat pracy, jakiej wymaga dziś Polska od młodego pokolenia i jak należy rozumieć służbę dla dobra Państwa. Mówca przeprowadził porównanie między dwoma pokoleniami młodzieży polskiej: tym, do którego należał on sam w okresie przedwojennym, a dzisiejszym. Tamta młodzież miała przed sobą ideał Polski niepodległej i w służbie tej idei musiała odrzucić pozytywistyczne hasła pracy organicznej, które były wyrazem prądów po-powstaniowych i które wiodąc do egoistycznej pracy dla siebie, czy rodziny, dla pomyślności materialnej społeczeństwa w ramach obcej państwowości, paraliżowały energię wywołaną przez narodu i jego wolę do czynu. Obecnie w Polsce niepodległej, wywołanej przez tamto pokolenie, należy podjąć hasła pracy organicznej od postaw i wpoić je młodzieży dzisiejszej, gdyż w ramach państwowości własnej tylko praca organiczna, wysiłek każdego przy własnym warsztacie, wysiłek rządzony dążnością do osiągnięcia jak najlepszych wyników we własnym zawodzie i podniesienia swej sprawności fachowej jest najistotniejszą służbą dla dobra państwa. Każdy starając się pracować jak najwydatniej przy własnym warsztacie, służy tym samemu państwu i jego

d. c. 3-ej

162
obronności. Dziś nie ma różnicy między pojęciem dobra Państwa a pojęciem dobra narodu. Państwo jest organizacją narodu, zatem dobro jednego oznacza dobro drugiego. Zrozumienie tej prawdy przez społeczeństwo - podkreślił gen. Skwarczyński - jest koniecznością, a czynne jej realizowanie przez młodzież jest pierwszym jej obowiązkiem. Dziś zbrodniczym anachronizmem jest negatywny stosunek do Państwa, szczególnie zaś szkodliwym jest przeciwstawianie się Państwu w imię "dobra narodu". Tym ideom anachronicznym świadomie i celowo wpajającym młodzieży przez pewne koła partyjne, przeciwstawił gen. Skwarczyński wizję, która odskania się dziś przed młodym pokoleniem niepodległej Polski. Jest to wizja, wymagająca organicznej pracy, pozytywnych, konkretnych i zorganizowanych wysiłków, podporządkowanych wielkim celom budowania siły państwowej. Przed wasze oczy - powiedział gen. Skwarczyński - stawiam wizję nową, wizję Polski potężnej, wizję wsi polskiej racjonalnie zagospodarowanej, bez kurnych chałup z pięknymi domami, wizję potężnych fabryk i nowoczesnych osiedli robotniczych, wizję gęstej sieci komunikacyjnej i szeroko rozbudowanego polskiego przemysłu i handlu. Oto są hasła, które ja, jako współpracownik tych co niepodległość Polski zdobyli stawiam dziś młodemu pokoleniu.

W słowach tych gen. Skwarczyński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu niepodległościowego - przekazał młodzieży istotne dziedzictwo wspaniałej tradycji rewolucyjnej, wskazując jej na to, jaką treść musi posiadać ten sam ideał dzisiaj, po odbudowaniu Państwa. Konstruktyną, tworzącą tę treść dopiero uzdrowi idealizm dzisiejszej młodzieży, wyzwalając z pęt negacji i abstrakcyjnych utopii, kieruje ekspansję na tory pozytywnej i zaszczytnej służby Państwu.

4/ W Paryżu zmarł w 77-ym roku życia książę Jan Pszczyński, właściciel słynnych dóbr pszczyńskich na Śląsku. Zmarły magnat w czasach przedwojennych pracował w dyplomacji niemieckiej i należał do koła bliskich przyjaciół b. cesarza Wilhelma. W Polsce nazwisko księcia stało się swego czasu głośne w związku z jego wystąpieniem w niemieckiej Izbie Pańów przeciwko ustawie wywłaszczeniowej w Poznańskim. Ostatnie lata spędził książę w Paryżu, odsuwając się od rodziny, z którą wiodł od dawna spory majątkowe, co niejednokrotnie znajdowało żywe echo na łamach prasy światowej.

5/ Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbyty niedawno w Krakowie dokonał wyboru nowych władz, powołując na prezosa p. Nowińskiego, wiceprezosa dawnego zarządu. W ten sposób zakończył się prowizoryczny stan, w jakim znajdował się Związek od kilku miesięcy po zawieszaniu przez władze państwowe dawnego zarządu i mianowaniu kuratora.

6/ Sprawa wprowadzenia przez rektorów na wyższych polskich uczelniach rzędziaku miejsce dla studentów Polaków i Żydów stała się ponownie przedmiotem dyskusji, tym razem w komisji budżetowej Sejmu, podczas obrad nad preliminarzem Ministerstwa Oświaty.

Przedstawiając bilans prac, minister Oświaty Świętosławski wspominał o tym zagadnieniu jako wyniku smutnych i karygodnych wybryków antysemitów pewnej części młodzieży akademickiej. Mówca w ostrych słowach potępił to wystąpienie, które skrzywdziły w równej mierze obie strony fizycznie-gwałtownego, jak moralnie-dokonyującego gwałtu. Fakt prowadzenia walki o niezajmowanie w audytoriach wspólnych miejsc ze studentami Żydami, jest w najwyższym stopniu objawem szkodliwym, nie mówiąc już o wybitnie ujemnym wpływie moralnym, jaki miała atmosfera, wytworzona dokoła tej sprawy, zmarnowane wiele czasu młodzieży, odwracając jej uwagę od rzeczy ważnych i marnotrawiąc niepotrzebnie siły młodego pokolenia. Rozperządzenie rektorów wydane zostało w trosce o zapewnienie spokoju na uczelniach, niezbędnego dla prowadzenia studiów przez całą młodzież i zupełnie nie miało żadnych cech/akcji/ jakiejs antysemitycznej.

o.d.nr.6

Do słów ministra potępiających zajścia przyłączyło się wielu posłów, którzy walkę z Żydami, prowadzoną w tej formie, uznali za niegodną prawego Polaka. 162

W dyskusji znalazła też cicha sprawa niedawnego okólnika dyrekcji Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, określającego procentowy udział mniejszości narodowych w zarządach władz sportowych. Udzielając wyjaśnienia interpellującemu posłowi żydowskiemu, przedstawiciel Urzędu stwierdził, że okólnik mówi wyłącznie o polskich związkach sportowych, nie zaś o klubach czy związkach sportowych mniejszości narodowych. Ponieważ polskie związki sportowe mają poruczone przez państwo funkcje natury państwowej jak np. kontakty międzynarodowe i reprezentacje nazewnątrz, nabierają one w pewnym sensie charakteru instytucji państwowych i z tego względu muszą w nich reprezentacje odpowiadać ściśle układowi stosunków narodowościowych w Państwie. Zresztą ustalenie stosunku procentowego idzie po linii równości obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej, głoszonej przez polską konstytucję.

Problem normalizacji stosunków polsko-ukraińskich znalazł jaskrawe naświetlenie w wystąpieniu pos. Wojciechowskiego na posiedzeniu komisji budżetowej. Bezpośrednim powodem tego było oburzające zarządzenie zwierzchnika archidiecezji grecko-katolickiej we Lwowie, metropolity Szeptyckiego, który zabronił żołnierzom unickiego wyznania wzięcia udziału w zwartych oddziałach w uroczystościach święta Jordana, 19 stycznia, motywując to względami politycznymi. Mówca, stwierdziwszy tradycyjny udział wojska w uroczystościach tych - którą to tradycję Metropolita złamał - tłumaczy jego postępowanie nienawiścią do Polski. Rozwijając dalej swą tezę, mówca dochodzi do wniosku, że wtedy, gdy uczeni politycy z obydwu stron, polskiej i ukraińskiej, czynią wysiłki dla normalizacji stosunków, Metropolita jątrzy je jedynie i wykorzystuje przepisy konkordatu przeciwko Polsce, a nawet je przekracza. Używa on do tego kadr podległego mu i odpowiednio wychowanego duchowieństwa, które ma duży wpływ na bogobojny, i w gruncie rzeczy spokojny, lud. Największe też nasilenie akcji antypolskiej widzieliśmy w archidiecezji lwowskiej, w przeciwieństwie do innych, gdzie nastawienie duchowieństwa jest odmienne. Metropolita rządzi, w myśl konkordatu, całym majątkiem cerkwi, przeznaczając znaczne zyski na akcję szowinistyczną. Mówca zapowiada w związku z tym zgłoszenie rezolucji, aby rząd zwrócił się do Watykanu o dokonanie zmian w konkordacie, przede wszystkim w sensie przywrócenia państwu opieki nad majątkiem kościoła unickiego w Polsce, apelując jednocześnie do Prymasa Hłonda o poparcie u Papieża.

7. W Krakowie zmarł 4 bm. znakomity dramaturg polski, pisarz i publicysta Karol, Hubert Roźtworowski, były członek Polskiej Akademii Literatury, z której, jak wiadomo, swego czasu dobrowolnie ustąpił.

Karol Hubert Roźtworowski urodził się w r. 1877. Twórczość literacką rozpoczął zbiorem wierszy "Tandeta", wydanym w 1901 r. Od tego czasu wydaje szereg utworów poetyckich i dramatycznych. Przekłomowymi momentami w twórczości Roźtworowskiego, stawiającymi go w pierwszym szeregu naszych dramaturgów, były sztuki "Judasz z Kariothu" /1913r/ i "Kajus Cezar Kaligula" /1917/ w dziełach tych sięga on do najgłębszych tajników duszy ludzkiej, odtwarzając je z głęboką prawdą psychologiczną. Z innych utworów wymienić należy misterium "Miłosierdzie", dramat o podłożu społecznym "Antychryst", trylogię "Niespodzianka", fantazję dramatyczną ku czci Mickiewicza "Zmartwychwstanie" oraz tom wierszy - jeden z ostatnich - "Zygzaki".

Zgodnie z życzeniem Zmarłego, trumna jego na miejsce wiecznego spoczynku przewieziona zostanie przystym chłopskim wozem.